DEMOKRATA POLSKI.

DEMOKRATA POLSKI wychodzi raz na tydzien. Prenumerata na cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi : - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji : Mr. WORCELL. 44. Thanet Street Burton Crescent. -à Londres; we Francji: M. MARTINET Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi DEMOKRATY P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna także prenumerowac w Bruxelli : w drukarni P. DEHOU, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 43. DNIA 26 PAZDZIERNIRA. 1851.

ZNACZENIE REWOLUCYI SOCYALNÉJ W EUROPIE I W POLSCE.

II.

(Ciąg dalszy.)

Wszystkie ludy starożytne zasklepiały się w swéj indywidualności, uważały się wyłącznie za wybrane od bogów, a tak Jowisz jakoteż Jehouh nakazywał nienawiść i wstręt dla cudzoziemców. Pierwszy Chrystus dopiero wypowiedział jedność rodzaju ludzkiego, pierwszy ogłosił że jesteśmy dziećmi jednego Boga, który jako miłujący ojciec kocha nas i nawzajem zaleca nam miłość i braterstwo. « Gdy przyszła wiara wszyscy synami bożymi jesteście przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, mężczyzny i niewiasty, wszyscy wy jednemi jesteście w Chrystusie Jezusie. (Ś. Paweł do Gal. Roz. III, 26, 28.)

W starożytności, przy panowaniu niewoli, przy wzgardzie i poniżeniu dla pracy, nieprzebyty istniał przedział między rozmaitemi klasami, nierówność kondycyj społecznych była wielką. Chrystyanizm rozmaite przymioty i zatrudnienia ludzkie uważa tylko za funkcye podobne sobie w pracy dla Boga.

« A różneć są dary ale tenże duch. I różne są posługi ale tenże Pan. I różne są sprawy, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich. A każdemu bywa dane objawienie Ducha ku pożytkowi. Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała jednego, choć ich wiele jest są jedném ciałem, tak i Chrystus. Albowiem ciało nie jest jednym członkiem ale wielą. Jeźliby rzekła noga : Ponieważem nie jest ręką, nie jestem z ciała, izali dla tego nie jest z ciała ? A jeźliby rzekło ucho : Ponieważem nie jest okiem, nie jestem z ciała? izali dla tego nie jest z ciała ? Lecz wy jesteście ciałem Chrystusowém i członkami każdy z osobna (Ś. Paw. do Kor. Roz. II.).

Z tego widzimy, iż wyższość zdolności nie daje żadnego prawa do wywyższania się, albowiem wszyscy Chrześcianie będąc członkami jednego ciała Chrystusa, równie są potrzebni i użyteczni, mają jeden cel, pracują w jednéj sprawie i w jednym kierunku.

W skutek téj solidarnosci pomiędzy ludźmi Ś. Augustyn mówi ;

« Bóg wkłada na nas obowiązek abyśmy dźwigali ciężary jedni drugim, ciężarem ubogich jest nędza, bogatych zaś bogactwo. Szczęśliwi wieku ! pośpieszajcie użyć ciężaru nieszczęśliwym, albowiem pracować będziecie nad waszą ulgą. Zmniejszajcie potrzeby waszych braci, a oni zmniejszą ciężar waszych win. »

Bossuet pod wpływem pisma świętego i ojców kościoła mówi (serm XXXIX) : « Ubodzy mają swój ciężar, lecz i bogaci także mają swój. I jakiż jest ciężar bogatych ? Oto właśnie ich bogactwa. Ciężar ubogich pochodzi stąd, iż nie mają tyle ile potrzebują : bogatych zaś iż mają więcéj jak potrzebują. Dźwigajcie więc o bogaci ciężar ubogiego, wspierajcie go w jego potrzebach, osładzajcie cierpienia pod któremi jęczy, lecz pamiętajcie że dopomagając jemu, sobie dopomagacie. »

Ponieważ tę solidarność bogaci rzadko uznają, ponieważ w ubogich widzą zwykle istotę niższą od siebie, dla tego Chrystus rzuca na nich potępienie :

« Ale biada wam bogaczom ! bo już macie pociechę waszą. Biada wam którzyście nasyceni, albowiem łaknąć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo się smęcić i płakać będziecie. Biada wam, albowiem obciążacie ludy brzemiony nieznośnemi, a sami się i jednym palcem swoim tych brzemion nie dotykacie. (Łu. R. VI, IX). Bogaty w poniżeniu swém jako kwiat trawy przeminie. Albowiem jako słońce kiedy weszło z gorącością, ususzyło trawę a kwiat jéj upadł i zginęła owa śliczność kształtu jego, tak i bogaty w drogach swych uwiędnie. (Jak. R. I, 10, 11.)

Na każdéj prawie karcie ewangelii owo *Vae!* biada wam bogaci, spotkać można; lecz obok tego co za miłość ubogich, co za przychylność dla nich, wszędzie do nich Chrystus przemawia po bratersku.

« Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich królestwo niebieskie. Błogosławieni którzy się smęcą, albowiem pocieszeni będą. Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię. Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni nasyceni będą. Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. (Mat. Roz. V.)

Lecz Chrystus nie tylko okazuje przywiązanie dla ubogich, ale co większa, powiada, iż jego wyłącznem powołaniem jest nauczać ubogich, nieść ulgę cierpiącym : « Duch Pański nademną, przeto mnie pomazał abym

opowadał Ewangelię ubogim, posłał mię abym uzdrawiał skruszone na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, ślepym przejrzenie i abym wypuścił uciśnione na wolność (Łuk. Roz IV.). Pójdźcie do mnie wszyscy którzyście spracowani i obciążeni a ja wam sprawię odpocznienie. (Mat. R. XI.)

Historyczne rozdwojenie pomiędzy nędzą a bogactwem, ubogimi a bogatymi Chrystyanizm rozwiązał stawiając miłość bliźniego i poświęcenie za obowiązek i cnotę : « Kto nie miłuje nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłość. Bóg jest miłość a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka a Bóg w nim. Każdy co nienawidzi brata swego *mężobójcą* jest, a wiecie iż żaden mężobójca nie ma żywota wiecznego w sobie zostawującego (J. li. R. III, IV.) Choćbym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi a miłościbym nie miał, stałbym się jako miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący. I choćbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką umiejętność, i choćbym miał wszystką wiarę, tak żebym góry przenosił, a miłościbym nie miał, niczém nie jestem. Albowiem nie w mowie zależy królestwo boże, ale w czynach (P. do Kor. R. XIII, IV.). Cóż pomoże bracia moi! jeźliby kto rzekł iż ma wiarę a uczynkówby nie miał? izali go ona wiara może zbawić? Albowiem jak ciało bez ducha martwe jest tak i wiara bez uczynków martwa jest (Jak. R. III.).

Cóż więc te słowa znaczą? Czyliż nie widzimy z nich jasno że wiara sama, czcze formułki, pozorna pobożność bez uczynków, nie mają żadnéj wartości? Podobnie jak miłość jest bogiem, tak równie poświęcenie jedyną zasługą; każdy zatém prawdziwy chrześcianin winien podzielić się swém mieniem z bliźnim potrzebującym, inaczéj nie dopełnia przykazań, odstępuje prawdziwéj nauki.

Jak własność Chrystyanizm pojmuje, jaki jéj naznacza charakter i przeznaczenie, opinia niektórych ojców świętych, tych pierwszych trybunów ludu, najlepiéj nas nauczy.

Ś. Klemens : « Życie spólne jest obowiązującém dla wszystkich ludzi. Używanie rzeczy które tylko są na ziemi należy do wszystkich ludzi. Niesprawiedliwość tylko może kłaść ludziom w usta to moje a to twoje. Stąd właśnie pochodzą niezgody na świecie. » (Act. Conc.)

Ś. Ambroży : « Natura dała na spólność wszystkie rzeczy ludziom. Bóg stworzył każdą rzecz dla tego, aby używanie należało do wszystkich, aby ziemia była spólną posiadłością wszystkich. Natura więc stworzyła prawo spólności, uzurpacya zaś prawo własności. Dla czego odpychasz od siebie twego towarzysza naturalnego? Ziemia stworzoną była dla wszystkich tak dla bogatych jako i ubogich. Dla czego wy bogaci przyznajecie sobie prawo własności? Natura nie uznaje bogatych. » (de Offi. ministr.)

Ś. Grzegorz Wielki : « Naprózno uznają się za niewinnych ci, którzy przywłaszczyli sobie dary jakie Bóg stworzył dla wszystkich. Nie udzielając innym tych dóbr które im się przynależą, są *mordercami* i *mężobójcami*, albowiem zatrzymują dla siebie majątki, które mogłyby być pomocą dla ubogich, można powiedzieć że zabijają codziennie tylu ludzi, ile mogliby ich wyżywić. » (Pastor, cur.)

Ś. Hieronim : « Nie bez przyczyny Ewangelia nazywa majątki ziemskie bogactwem niesprawiedliwém, albowiem one pochodzą z niesprawiedliwości, gdyż jedni mogą tylko posiadać ze stratą i ruiną drugich. » (IV. ed. Bene.)

Ś. Augustyn : « I czyliż oddając swe majątki na spólność pierwsi wierni je tracili. Kiedy każdy posiada oddzielnie, posiada tylko swą własność, lecz kiedy posiada spólnie, wtenczas posiada wszystkie własności. Dla tego że własność indywidualna istnieje, powstają procesa, niezgody, nadużycia, grzechy, gwałty i morderstwa. Skąd pochodzą te wszystkie plagi? Jedynie z własności. » (Enar. in Psal.)

Ś. Bazyli : « Wy mówicie, kogóż skrzywdzę jeżeli zatrzymam i zachowam to co do mnie należy? A ja pytam się was, jakie to są rzeczy które do was należą? Skądżeście je dostali? Postępujecie sobie na podobieństwo owego człowieka, który będąc w teatrze pośpieszył zabrać miejsce, któreby inni równie mogli zająć, chciałby im przeto zabronić miejsca, obracając na własny użytek to co należy do wszystkich. Tak to sobie postępują bogaci. » (mag. conc. de divit. et paupert.)

Ś. Jan Chryzostom : « Oto wyobrażenie jakie mieć należy o bogatych i chciwcach, są to złodzieje którzy oblegają drogi publiczne, obdzierając chłopów, robią z swych izb sklepy, w których ukrywają majątki drugich. (de Lazaro conc.)

Kilka jeszcze słów Chryzostoma naszego wieku, Lacordaira, dokładniéj nam wytłomaczy system ekonomiczny Chrystyanizmu.

« W przedmiocie spólności utrzymuję dwie rzeczy, naprzód, że ona jest najwyższą myślą ewangeliczną, daléj najwyższą myślą ekonomiczną, jaka pojawiła się na świecie.

Powiedziałem iż spólność majątków i pracy jest ideą ewangieliczną. Lecz pod jakiemiż to warunkami? Naprzód powinna ona być *dobrowolną*, a naówczas nie będzie nosić na sobie charakteru i wady przymusu i poddaństwa. Daléj nierówność powinności jest skutkiem poświęcenia i dla tego przestaje być uciskiem i krzywdą. Powiedziałem, że spólność dobrowolna w majątkach i życiu była wielką myślą ekonomiczną. Ekonomicznie mówiąc, o cóż nam chodzi? Majątki nasze są ograniczone, potrzeby zaś i żądze wielkie. Chodzi zatém o to, aby, wynaleść taki sposób, za pomocą którego zmniejszyćby można żądze przez zwiększenie majątków i ich podzielenie. Spólność w majątkach i życiu dopełnia tego potrójnego skutku; podziela majątki, równoważy stopień zamożności, zmniejsza potrzeby nasze. W podobnym stanie ten co ma więcéj, daje dobrowolnie temu, który ma mniéj albo nic; ten zaś który nic nie posiada lub bardzo mało, lecz jest bogato duchowy, dzieli się moralnie z tym

który w tym względzie ubogim jest, i tym sposobem oddaje na spolność więcéj jak inni, bo przynosi jéj cnotę trwałą i świętą. W ogóle cała rewolucya ewangieliczna oparta jest na wolném przekonaniu i na wolném spółdziałaniu i harmonii serc. » (Conf. 307, 308 i t. d.)

Sądząc z dobrą wiarą i z prawością serca i umysłu, nie ulega żadnéj wątpliwości, iż Chrystyanizm jest nauką komunistyczną najwyższą i najwszechstronniejszą jaką tylko pojąć i przypuścić można. Nie tylko pojedyncze przykłady ewangelii, nie tylko jéj pojedyncze zdania i przypowieści dają w téj mierze niezaprzeczalne świadectwo, ale owszem cały duch moralności chrześciańskiéj wychodzi z komunizmu i do niego bezpośrednio prowadzi. Religia, która uznaje miłość za Boga, która stawia braterstwo za cel, poświęcenie za środek zbawienia i zasługi, z natury swéj jest i musi być komunistyczną.

W obec téj prawdy jasnéj i oczywistéj, jezuici z zwykłą sobie przewrotnością i chytrością tłumaczą, iż Chrystus postanowił dwojaką moralność, to jest jedną dla tych, którzy chcą być doskonałymi, a drugą dla tych którzy w miejsce nieba w przyszłości, przekładają pełną kieszeń na tym świecie, — daléj, że komunizm zalecany był-li dla zakonów i zakonników a nie zaś dla ogółu wiernych. Podobna sofisterya nie da się usprawiedliwić pismem świętém, które w téj mierze jasno i dobitnie się orzeka, uchylając przez to wszelką niepewność i powątpiewanie.

Lecz podobnie jak jezuici sumienie ludzkie uważają za własność papieża, tak równie dziwić się nie można, że Donoso-Cortes podaje za najdoskonalszą reformę ekonomiczną: aby majątki prywatne oddać kościołowi, sumienie i kieszenie powierzyć jego pieczy.

Na szczęście przeminęły już te czasy, gdzie prostoduszność ludzka, w zamian za czcze formułki bizantyńskie i scholastyczne, dawała w ofierze swą wolność i pracę. Bezwątpienia jak Belial i Mammon nie są bogiem chrześciańskim, tak równie jezuityzm nie ma żadnéj spólności z Chrystyanizmem, pierwszy prowadzi do nienawiści i rozdwojenia, drugi zaś do cnoty i zgody — pierwszy zaleca despotyzm i oszukaństwo, drugi zaś wolność i moralność.

Z tego cośmy powyżéj powiedzieli, sądzić można, o ile Chrystyanizm reakcyi jest szczery i prawdziwy, o ile w niéj hipokryzyi i bezwstydu, skoro ośmiela się oblegać swój egoizm w szaty chrześciańskie i udawać wiarę któréj nie ma.

Nie do nas należy zastanawiać się szczegółowiéj nad zasadami komunistycznemi Chrystyanizmu, późniéj jeszcze cokolwiek w téj mierze powiemy, rozbierając system ekonomiczny kommunizmu.— (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

KILKA UWAG NAD MORALNÉM USPOSOBIENIEM POLSKI.
(nadesłane.)

—

(Dokończenie.)

W włościanach polskich powszechnie cztery upatrywano wady: 1) brak wyraźnego pojęcia o narodowości, 2) obojętność dla religii i brak moralności, 3) wstręt do pracy 4) pociąg do pijaństwa.

Chłop rzeczywiście nie ma jasnego pojęcia narodowości, ale nie można powiedzieć aby nie kochał ojczyzny, aby nie miłował ziemi, na któréj się urodził, wzrósł, i którą potem swym użyźnia. Jeżeli służy Moskalowi, Austryakowi i Prusakowi, to dla tego że musi, że nauczono go słuchać władzy jakąkolwiekby ona była, jako pochodzącéj od Boga. Któż z resztą wprowadził pierwszy do kraju cudzoziemszczyznę, stroje, zwyczaje, mowę nawet obcą? Chłop przechował wiernie swoje pieśni ludowe, swoje tradycye i legendy, swój ubiór, lecz szlachcic czy przechował wiernie swoją szablę i zbroję? Gdyby chłop czasów Jagielońskich powstał z grobu poznałby od razu swe dzieci. Lecz niechby rycerz z pod Grunwaldu przyszedł z tamtego świata, a pewnoby nie poznał swych potomków ani po stroju, ani po zwyczajach, a nie jednego nawet po mowie i religii. Gdzież jest zatém większe pod tym względem wynarodowienie?

Co do braku w ludzie wiejskim religii i moralności, zapytaćby się wprzód należało czyli religii i moralności szlachta wiele posiada. Ona będąc u nas *de jure* i *de facto* opiekunem chłopa, powinna go była w moralności utrzymać, starać się o proboszcza patryotę, o człowieka z prawdziwą moralnością. Lecz podobno w ogóle, dziedzic woli mieć dobrą owczarnię niż kościół utrzymany w porządku, a obowiązki kollatora są uważane za ciężar, którego każdy radby się pozbyć. Ksiądz wszelako był to jedyny nauczyciel chłopa po upadku kraju. Wypadki 1846 wyraźnie pokazały jak gwałtowną jest potrzebą lud oświecić, a jednak gdy krakowskie stowarzyszenie naukowéj pomocy (1) nalegało na szlachtę galicyjską o zaprowadzenie szkółek, celem uczenia dzieci wiejskich czytać, pisać i moralności, szlachta odpowiadała iż « jéj potrzeba młocków, a nie filozofów. »

Wstręt do pracy jest spólnym szlachcicowi i chłopu. Chłop nie pracuje bo wszystko co tylko posiada nie jest jego własnością. Lecz gdziekolwiek tylko zapewniono mu prawo własności choćby nawet pod warunkiem czynszów, tam stawał się pracowitszym i moralniejszym.

Zarzut pijaństwa lubo słuszny jest jednak niewczesnym, bo i w tém zły przykład szedł z góry. Widzieliśmy jednak jak wielkie Towarzystwo wstrzemięźliwości robiło postępy, i można powiedzieć, że reforma w wielu częściach Polski nastąpiła zupełna. Wady zatém zarzucane stanowi wiejskiemu nie są tak wielkie, a źródło ich w ciemnocie. Aby zatém wyprowadzić lud z tego obłąkania, należy go oświecić co do jego powinności, praw, jedném słowem zrewolucyonizować go.

Potrzeba zatém między ludem wiejskim uorganizować czynną propagandę, tak słowem jak pismem. Towarzystwo tylko o ostatniéj myśleć może.

Pismienna propaganda między wieśniakami polskimi może zdawać się dla wielu niepodobną; bo jakże można pisać, mówią, dla klasy nieumiejącéj czytać. Takowy zarzut jest niewłaściwym. Lud polski bowiem choć nie wszędzie ale przecież czytuje, a może tyle co i sama inteligencya, która więcéj trawi czasu nad romansami, niż nad pismami politycznemi. Wszakże lud utrzymuje pisma wychodzące w Cieszynie a dawniéj utrzymywał te które wydawano w Bytomiu. Wszakże czytywał *Wiarusa i Wielkopolanina.* Czemużby zatém nie miał czytać i innych —

(1) Rozróżnić należy stowarzyszenie naukowéj pomocy założone przez pp. profesorów uniwersytetu krakowskiego, od stowarzyszenia założonego przez młodzież. Pierwsze było klasyczną doktrynerą i istnieje jeszcze; drugie starało się o upowszechnienie oświaty między ludem, a z pogwałceniem konstytucyi w całéj Austryi i ono rozwiązaném zostało. (*przyp. aut.*)

jeżeliby były pisane w jego duchu, stosownie do jego usposobienia i o jego potrzebach? Nie należy tylko narzucać mu nasze widzenie rzeczy, ale jego pojęcia sobie przyswoić. Kto chce służyć społeczeństwu, nie może mu służyć według swojego rozumu, swojego widzimi się, lecz zrozumieć winien to czego chce społeczność i wypełnić jéj wolę.

Potrzebę propagandy widzę najwięcéj dla Galicyi. Inteligencya krajowa może pociągnąć królestwo lub Poznańskie do rewolucyi, lecz w Galicyi, gdzie umysły ludu wzburzone, nie łatwa sprawa. Tam też wystawiać szczególniéj należy co lud ma obowiązek wymagać od rządu a co od urzędników; jak rozumieć powinien zniesienie panszczyzny, wynagrodzenie jakie nań nałożono i jakie z własności wypływają dlań prawa.

Wykazując chłopu jakie ma prawa do rządu, wymazujemy z pamięci jego nienawiść do pana. Potrzeba wszakże o ile możności unikać, brać szlachcica za apostoła, nauczyciela lub jakiegoś przewodnika rewolucyjnego. Pisać należy wprost do ludu, z powodu jakichś wypadków politycznych, np. wyborów na sejm, powołania landwery, wybierania rekruta itd. W Poznańskiém można postępować śmieléj, otwarciéj; jest do tego przygotowany żywioł i narzędzie. Żywiołem, chłop przywiązany do narodowości; narzędziem jest nauczyciel wiejski. Powszechnie klasa ta ma zaufanie u szlachcica i chłopa, jest patryotyczną. Prawo dozwala im zbierać gospodarzy i parobków dorosłych, urządzić dla nich niedzielną szkołę. Jeżeli więc nauczyciel porozumie się z dozorem szkolnym, którego przełożonym jest proboszcz, może dla rewolucyi ważne przynieść usługi.

Że przez zwrócenie propagandy do ludu, przez zrewolucyonizowanie go, przez postawienie szlachty w konieczności łączenia się z ludem, a tém samém rozwiązanie jéj jako stanu, nie zabija się przez to narodowości polskiéj — to nie potrzebuje dowodzenia. Narodowość polska nie jest na egzystencyi jednego stanu opartą, a jakkolwiek długo i świetnie bronił on ojczyzny, dziś wszakże jest za słabym iżby ją wyrwał z rąk trzech grabieżców. Nie niszczymy więc narodowości, lecz dajemy jéj obszerniejszą podstawę. Wprowadzamy do spraw politycznych żywioł nowy; prawda na w pół-nieokrzesany, ale wyższy siłą materyalną, wytrwałością, mniéj zdemoralizowany egoizmem. Nie ma innego ratunku dla Polski, a tém samém dla szlachty; wszelkie inne podawane jéj środki, jak podniesienie przemysłu, kunsztów, handlu, co zamierzała liga polska, albo rzucanie się do urzędów, jak to radził głos z Galicyi, ogłoszony w *Demokracie* N° 9 i 10, są śmiertelnemi ciosami.

Że jeden lub dwóch przemysłowców mogą zrobić majątki pod najpodlejszym nawet rządem, w to łatwo uwierzyć. Nowachowicz i Epsztejn wszędzie dorobią się pieniędzy. Abramowicz i Gołuchowski mogą się dosłużyć stopni, zaszczytów i krzyżów. Lecz tu właśnie idzie o to, aby utrzymując majątki zachować w massie inteligencyjnéj godność osobistą i narodową. Otóż rząd przemysł polski zabije cłami, stęplami i tysiącem innych formalności. Co się stało w Galicyi z gorzelniami, to samo stanie się z cukrowniami i każdym innym przemysłem polskim. Jeżeli więc stan obecny potrwa jeszcze lat kilka, grozi szlachcie najokropniejsze bankructwo.

Jeszcze dziwniejszym jest pomysł aby inteligencya oddawała się biurokracyi. Pojedyncze indywidua mogą wegetować na najniższych urzędach i zamykając się same w sobie, uchronić się od skazy. Lecz skoroby przechodziły na wyższe stanowiska, wysokich dostępywały urzędów, to dowodziłoby iż starły już wstyd z czoła, wypędziły uczciwość z serca, odziały się podłym jezuityzmem i zostały Abramowiczami lub Gołuchowskimi. Mickiewicz jednego tylko wynalazł Konrada Wallenroda i nie wynalazł ich więcéj. Szlachta polska przy zaborze Galicyi i Poznańskiego brzydziła się urzędować z Niemcami, a instynktowy ten wstręt dowodził wielkiego przywiązania do narodowości. Idźmyż do końca po rozpoczętéj drodze — nie jest może ona tak długą aby dojść do celu.

Jeżeli więc bankructwo jest nieuchronne; jeżeli robienie majątków pod zaborczemi rządami dla szlachty z polską duszą, z polskiém uczuciem, jest niepodobném — pozostaje jedyny środek, szukać własnego ratunku, w ratunku kraju. Ratunek kraju jest w rewolucyi ogólnéj, powszechnéj, do któréj gdy wszyscy się przygotowują, nie Polakom to być w spoczynku, i w gnuśnéj bezczynności oczekiwać nie wiedzieć skąd zbawienia.

Dnia 23 b. m. zawinął do portu Southampton statek *Madrid*, na którym znajdował się Koszut ze swoją familią. Przyjęcie świetne, jakiego Koszut doznał w Anglii, znane już jest czytelnikom *Demokraty* z zagranicznych dzienników.

Tymże samym statkiem przybył, wrócony nam z Kutahii jenerał Józef Wysocki, pod którego dowództwem demokratyczny legion polski tak chlubnie odznaczył się w Węgrzech. Dnia 24 jen. Wysocki przyjechał do Londynu. Wraz z nim przybyli: Juliusz Przyjemski pułkownik, Józef Łusakowski kapitan i Władysław Kossak podporucznik.

Nieobojętną będzie czytelnikom *Demokraty* wiadomość o zyskanych nagrodach przez Polaków na Wystawie Wyrobów Świata. — Umieszczamy więc następujący wypis z dzienników angielskich.

Wystawiających było około 17,000 — pomiędzy którymi rozdano medalów 1-éj klassy 170, a klassy 2-éj 2918.

Medal 1-éj klassy z Polaków otrzymał, E. Dunin zamieszkały w Londynie, za nadzwyczajne (wyraz sprawozdania) zastosowanie mechanizmu do figury stalowéj człowieka, zwiększającéj się lub zmniejszającéj do woli.

Medale 2-éj klassy otrzymali:

Z Warszawy: 1) J. A. Slaffel, za machinę obrachunkową do ważenia drogich kruszców.

2) Felter, za zbiór mebli i rysunków do mebli.

Z Francyi: 1) Major Bronno-Broński, za wydoskonalenie chowu Jedwabniczków i otrzymywanego z nich jedwabiu.

2) J. J. Baranowski, za machinę do drukowania i liczbowania biletów na drogi żelazne.

3. J. B. Martin- et Casimir (Kazimierz Urbanowski) za farbowanie peluszów jedwabnych.

Z Belgii: F. Jastrzębski, za fortepian pionowy.

Z Szwajcaryi: F. Patek i spółka, za chronometry i zegarki.

Składka
na braci przybyłych z Szumli.
Lista 16ta

We Francyi. Krassowski fr. 8. — Czerwiński c. 50. — Suryn fr. 1. — Sołłomin c. 50. — Sosnowski powtórnie c. 50.

Z Poznańskiego. E. L. z powiatu Szredzkiego przez S. Elżanowskiego fr. 100.

Ogół listy 19téj franków 110 cen. 50.
Ogół list poprzednich. 4590 » 75.
Razem...... franków 4701 cen. 25.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.